16 września 2007 ■ nr 37/455

GOŚĆ WARSZAWSKI

TOMASZ GOŁĄB

redaktor wydania

Nie dacie, drodzy Czytelnicy, rady. Nawet jakbyście bardzo chcieli uczestniczyć we wszystkich uroczystościach rocznicowych, odpustowych, otwarciach i świętach, które we wrześniu skumulowały się jak nigdy – nie dacie rady. Dlatego jesteśmy my – warszawska redakcja „Gościa”. Dziś donosimy o: nagrodach dla katechetów archidiecezji, o uroczystościach dziękczynnych za beatyfikację o. Papczyńskiego, odsłonięciu figury abp. Warszawy, bł. Zygmunta Felińskiego, i związanym z nim 150-leciem sióstr Rodziny Maryi z ul. Żelaznej i o gen. Berlingu, który wstydliwie schował się w pętlach Trasy Łazienkowskiej. A przecież to nie wszystko…

ZA TYDZIEŃ

- Wilanów na Siekierkach – ZAPRASZAMY NA SPOTKANIE MŁODZIEŻY AW

Gronkiewicz-Waltz: ten statut potrzebny jest jak powietrze

Tak im dopomóż Bóg

Rada Warszawy przyjęła 6 września projekt statutu miasta. Nie byle jaki, bo po pierwsze zawierający w preambule odwołanie do Boga. A po drugie ważny, bo do tej pory stolica nie miała w ogóle takiego dokumentu.

Statut, nazywany miejską konstytucją, reguluje między innymi, w jakim zakresie dzielnice wykonują zadania własne i jakie mają kompetencje. Na pierwszym po wakacjach posiedzeniu radni przegłosowali m.in. poprawki przywracające preambułę z odwołaniem do Boga, co budziło największe wśród nich kontrowersje. Teraz dokument trafi do uzgodnień z premierem. Drugą istotną zmianą wprowadzoną do projektu statutu jest zapis dotyczący przyznania inicjatywy uchwałodawczej grupie 15 tysięcy mieszkańców Warszawy. Stolica, mimo podejmowanych przez kolejne kadencje Rady Warszawy prób, wciąż nie ma statutu.

TOMASZ GOŁĄB

Statut z *Invocatio Dei* sam z siebie nie załatwi problemów Warszawy. Ale stanowi dobry sygnał

– Starając się o urząd prezydenta Stolicy obiecałam skończyć z prowizorką i centralizmem. Z anachronicznym modelem zarządzania, który być może był wygodny dla próżnego i leniwego władcy, ale na pewno nie dla Warszawy i jej mieszkańców – mówiła miejskim rajcom Hanna Gronkiewicz-Waltz, namawiając do przyjęcia dokumentu, „który na legislacyjnej mapie Europy przesunie nasze miasto ze wschodu na zachód”. – Zagłosujcie za statutem, który Warszawie i warszawiakom jest potrzebny, jak powietrze.

Za uchwałą głosowało 45 radnych. Teraz statut musi zostać zaakceptowany przez premiera. – Myślę, że urząd będzie bliżej obywateli. W związku z tym problemy codzienne mieszkańców stolicy, jak np. otwarcie działalności gospodarczej będą teraz podejmowane w dzielnicach – powiedziała prezydent Warszawy. **TG**

WYCHOWANIE MUSI BYĆ SPÓJNE

WOJCIECH ŁĄCZYŃSKI

Nauczyciele, wierni ziemi grójeckiej i pielgrzymi z całej diecezji warszawskiej modlili się 8 września pod przewodnictwem abp. Kazimierza Nycza w Lewiczynie. We Mszy św. odpustowej w sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych, Pani Ziemi Grójeckiej, uczestniczyło dwa tysiące wiernych. – Cieszy mnie, że to miejsce jest coraz częściej nawiedzane. Myślimy o rozbudowie już dziś zbyt małego domu pielgrzyma, o budowie kolejnego parkingu – mówi lewiczyński proboszcz, ks. Zdzisław Karaś. Homilię metropolita warszawski poświęcił kwestii wychowania. Mówił o Matce Bożej, która miała dom pełen miłości, dobroci i ciepła. **TG**

Arcybiskup Kazimierz Nycz otrzymał od wiernych w Lewiczynie kopię cudownego obrazu

Jabłonie dla Ireny Sendlerowej

POMNIK BOHATERÓW GETTA. Dwie jabłonki zostały posadzone na skwerze przy pomniku Bohaterów Getta w Warszawie. Upamiętnią one dokonania Ireny Sendlerowej, która ryzykując własne życie, przyczyniła się do uratowania 2500 żydowskich dzieci z likwidowanego warszawskiego getta. Na pomysł uhonorowania w ten sposób zasług znanej warszawianki wpadli uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych w Wohenroth w niemieckiej Bawarii. Szkoła ta w tym roku przyjęła imię Ireny Sendlerowej. Jak powiedziała dyrektorka szkoły w Wohenroth Renate Mock, zakupiona przez szkołę młoda jabłonka została przywieziona z Niemiec i podarowana władzom Warszawy. Sendlerową uczczono tym drzewem, ponieważ właśnie pod jabłonią zakopała ona w czasie wojny słoik, w którym gromadziła zapiski na temat uratowanych żydowskich dzieci. Znajdowały się tam ich prawdziwe imiona i nazwiska oraz te, które przyjęły w przybranych rodzinach.

AGENCJA GAZETA/MACIEJ ZIENKIEWICZ

Irena Sendlerowa pod jabłonią zakopała w czasie wojny słoik, w którym gromadziła zapiski na temat uratowanych żydowskich dzieci

Żeby nie czuły się gorzej

ONKO-OLIMPIADA. Prawie 250 dzieci z kilku krajów wzięło udział w Onko-Olimpiadzie, pierwszej w Europie olimpiadzie sportowej dla dzieci walczących z chorobami nowotworowymi. Organizatorami imprezy, która odbyła się 8 września w Warszawie, są Fundacja Spełnionych Marzeń i Fundacja Orimari, które prowadzą m.in. dom opieki dla dzieci z chorobami nowotworowymi w Zalesiu Górnym. Onko-Olimpiada 2007 będzie pierwszą imprezą dedykowaną dzieciom z chorobami nowotworowymi. Jej celem jest przede wszystkim budowanie poczucia własnej wartości wśród dzieci po przebytej chorobie nowotworowej, w szczególności u dzieci, u których choroba pozostawiła trwały ubytek na zdrowiu, uniemożliwiający często aktywne funkcjonowanie wśród rówieśników.

Autobusy na Krakowskie

KOMUNIKACJA. Autobusy na Krakowskie Przedmieście wrócą w połowie września. Pierwotnie miało to nastąpić w październiku wraz z rozpoczęciem roku akademickiego. ZTM zapewnia, że pod Uniwersytet Warszawski będą dojeżdżać wszystkie linie, które kursowały tam przed remontem. Władze Warszawy powołały zespół koordynacyjny do spraw komunikacji, którego pracami kierować będzie pełnomocnik prezydenta Warszawy Wiesław Witek. Dzięki temu kierowcy mają uniknąć korków. Stołeczni samorządowcy rządzący stolicą przyznają, że w mieście panuje bałagan komunikacyjny. Jednak tłumaczą, że zastali zaległości inwestycyjne, które trzeba było szybko nadrobić. Powołany właśnie zespół koordynatorów komunikacyjnych ma między innymi sprawić, że na przykład wodociągowcy nie rozkopią świeżo wyremontowanej ulicy.

Tusk kontra Kaczyński

WYBORY. Szef PO Donald Tusk wystartuje w przedterminowych wyborach z listy Platformy w Warszawie i zmierzy się tu w wyborczym pojedynku z premierem i szefem PiS Jarosławem Kaczyńskim. Warszawiacy będą mogli oddać swój głos także na Marka Borowskiego, Romana Giertycha i... Manuelę Gretkowską.

Pamięci kapelanów

„SOLIDARNOŚĆ". Marmurową tablicę ze złoconymi literami i gwoździami z orłem, zawierającą 35 nazwisk kapelanów „Solidarności", odsłonił 9 września w kościele św. Katarzyny abp Ignacy Tokarczuk. „Mijają lata i trzeba zabezpieczyć prawdę o tamtym czasie i zaangażowaniu duchowieństwa" – mówi proboszcz parafii św. Katarzyny ks. prał. Józef Maj. „Niektórych zabili komuniści, inni odchodzą na wieczną wartę w sposób naturalny. Wielu kapłanów było oficjalnie delegowanych, jako kapelani pracujący wśród solidarnościowców. O innych wiedzą tylko w lokalnych społecznościach. Dlatego tablicę poświęciliśmy wielu innym, znanym lokalnie, i zachęcamy w tych środowiskach podobne tablice fundować" – dodaje służewski proboszcz.

WOJCIECH ŁĄCZYŃSKI

Tych 35 i wielu innych kapłanów związało swoją służbę z „Solidarnością"

Do kościoła częściej niż do teatru

WIARA. To raczej nie powinno dziwić, a jednak. Okazuje się, że warszawiacy częściej chodzą do kościoła niż do teatru czy kina. Aż ośmiu na dziesięciu badanych deklaruje, że chodzi do kościoła lub innego miejsca kultu religijnego w swojej najbliższej okolicy – wynika z badań przygotowanych dla stołecznego Urzędu Miasta. Co piąty mieszkaniec Warszawy chodzi do kościoła raz w tygodniu, prawie 30 proc. maksymalnie dwa razy w miesiącu, a co trzeci – rzadziej. W skali całego Mazowsza prawie połowa mieszkańców województwa uczestniczy we Mszy przynajmniej raz w tygodniu. Częściej niż raz w tygodniu w liturgii uczestniczy tylko pięć procent badanych. Bardziej religijni są mieszkańcy województw podkarpackiego, małopolskiego i opolskiego. Rzadziej w liturgii uczestniczą mieszkańcy województw łódzkiego, zachodniopomorskiego i lubuskiego – pisze „Życie Warszawy".

Podobno chodzimy do kościoła częściej niż do kina. Tylko czy to jest dziwne? Na zdjęciu: Tłumy na Mszy św. na pl. Piłsudskiego w czasie pielgrzymki Benedykta XVI

TOMASZ GOŁĄB

150 lat sióstr franciszkanek z ul. Żelaznej

Arcybiskup byłby dumny

– Gdybym stanął pośród Was, starałbym się bez wątpienia dowiedzieć o tym, czy wiernie usiłujecie zdążać do Ostatecznego Celu – mówił siostrom franciszkankom Rodziny Maryi ich założyciel abp Szczęsny Feliński. Dziś staje pośród nich.

Wprawdzie tylko w figurze ufundowanej w brązie dla uczczenia 150 lat Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi, ale za to u wejścia do ich domu, który kupił dla nich 145 lat temu. Siostra Teresa, archiwistka, pokazuje zdjęcie wykonane przed wejściem i figurą Matki Bożej w 1863 r., która przetrwała nietknięta wojenne zawieruchy, choć sam dom w powstaniu 1944 r. został doszczętnie zniszczony, a wraz z nim archiwum arcybiskupa. Wówczas też z domu 44 siostry trafiły do obozu w Ravensbrück.

– Zdjęcie zostało wykonane dzień przed wygnaniem abp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego z Polski – mówi s. Teresa Antonietta Frącek.

Na zdjęciu widać koło dwóch setek dzieci z prowadzonej już wówczas na ul. Żelaznej 97 ochronki. To Ojciec, jak mówiły zawsze o arcybiskupie siostry i dzieci, pierwszy dostrzegł potrzebę zajęcia się sierotami, co z zaangażowaniem franciszkanki czynią do dziś. Na Żelaznej prowadzą przedszkole (jedno z trzech w Warszawie). 17 września będzie okazja, żeby wykonać podobną fotografię. O godz. 14 abp Kazimierz Nycz, po Mszy św. w katedrze św. Jana o godz. 12, poświęci pomnik Błogosławionego. Jako wzór postaci pozował jeden z księży oraz dwoje dzieci z miejscowego przedszkola.

TOMASZ GOŁĄB

Gdy po 20 latach zesłania opuszczał Jarosław nad Wołgą, ludzie koło jego domu zdejmowali czapki i żegnali się, mówiąc: „Tu mieszkał święty człowiek”. Siostra Teresa pokazuje koronkę z Drogą Krzyżową, na której modlił się Błogosławiony

Dom przy ul. Żelaznej, przy którym stanie figura, liczy już 200 lat. Pierwotnie należał do Wojciecha Bogusławskiego. Arcybiskup Feliński odkupił go w 1862 r., wówczas gdy papież Pius IX mianował go arcybiskupem metropolitą warszawskim.

– Tu był salon, tu gabinet, tam pokój przyjęć – pokazuje pomieszczenia domu s. Daniela Zemla, wikaria generalna. Za oknem biegają na rozległym placu zabaw przedszkolaki. Tuż obok znajduje się kaplica z relikwiami Błogosławionego, a w skrzydle budynku – izba pamięci, w której z wielką pieczołowitością siostry gromadzą wszelkie pamiątki. Zobaczyć tam można naczynia liturgiczne, na przykład kielich z przetopionego krzyża i łańcucha biskupiego z wkomponowanym pierścieniem z szafirem; Pismo Święte podarowane przez alumnów seminarium, z którego abp Feliński, wyniesiony na ołtarze pięć lat temu przez Jana Pawła II, czerpał cytaty w swoich licznych pismach; szaty liturgiczne i fragment zastawy, a nawet jego skarpety i kamizelkę. Na wszystkich wrażenie robi jednak koronka zrobiona na kształt różańca, w której paciorki z tyłu mają numery Stacji Krzyżowej.

TG

MOIM ZDANIEM

S. DANIELA ZEMLA

wikaria generalna

Wydaje mi się, że nasz Założyciel, gdyby stanął pośród nas dziś, miałby powody do zadowolenia. Franciszkanki Rodziny Maryi są wierne zadaniom, które wyznaczył nam 150 lat temu. Do dziś pierwszorzędnym zadaniem zakonu jest posługa dzieciom i osobom starszym. Wiele sióstr spośród 200, które są dziś w Warszawie, pracuje w duszpasterstwie, w katechezie, są zakrystiankami, pomagają duchowieństwu w kuriach biskupich. W Warszawie prowadzimy ponadto trzy domy dziecka – w Płudach, Międzylesiu i na Białołęce oraz ośrodki dla dzieci specjalnej troski – w Kostowcu, Markach i Ostrówku. W całej Polsce mamy ok. 70 różnych placówek, choć potrzeby są dziś stokroć większe.

POD PATRONATEM „GOŚCIA”

Akcja warszawskiego „Gościa Niedzielnego”

Pokój studentom

Studentka z Tarnopola, świeżo upieczony student Akademii Muzycznej, elektronik z Politechniki Warszawskiej, który pomoże w zmaganiach ze sprzętem codziennego użytku, i dziewczyna z Kutna, która w Warszawie zaczyna studia w Instytucie Szkolenia Organistów… Co ich łączy?

Czytają „Gościa Niedzielnego” i szukają niedrogiego pokoju lub mieszkania na okres studiów. Chcemy im pomóc. A właściwie chcemy prosić naszych Czytelników, którzy mają za duże na swoje potrzeby mieszkania, by zechcieli kogoś przyjąć pod swój dach. Mały pokój wystarczy, a studenci mogą odwdzięczyć się pomocą w prowadzeniu domu. Dziękujemy za dotychczasowe propozycje mieszkań i pokojów. Ale szukających pomocy żaków jest znacznie więcej. Może i Państwo włączą się w naszą akcję „Pokój studentom”? Prosimy o kontakt telefoniczny z redakcją warszawską lub zgłoszenia e-mailem na adres: Warszawa@goscniedzielny.pl.

Dobry katecheta musi być

Proszę pozdrowić

Z Marią Frydrych, katechetką z 25-letnim stażem, o zielonych garniturach, żegnaniu się lewą ręką i rozgrzeszaniu młodzieży rozmawia Tomasz Gołąb

Nie zamieniłabym tych 25 lat na nic innego. Choć słyszałam o katechetach, którym cierpnie skóra na myśl o kolejnej lekcji – mówi Maria Frydrych, nauczycielka z parafii Bogarodzicy Maryi na Jelonkach

TOMASZ GOŁĄB: Wchodząc do klasy, pewnie czuje Pani dreszcze na plecach. Pot spływa z czoła i ręce się trzęsą?

MARIA FRYDRYCH: – Nic z tych rzeczy. Chociaż nie znaczy to, że nie mam żadnych obaw, gdy przychodzą nowi uczniowie. Wtedy zasięgam języka, staram się ich poznać: kim są, jakie mają problemy i… za chwilę wiem, co zastosować, żeby ten wulkan opanować. Czasem trzeba takie działania podjąć kilkakrotnie, bo metoda nie zadziałała. I to jest ten dreszcz i pot. Przez 25 lat uczyłam dzieci w różnym wieku, od przedszkolaków po maturzystów. Bywało, że do Pierwszej Komunii św. przygotowywałam 560 osób. W przyszłym roku, w maju, do tego sakramentu przystąpi zaledwie setka dzieci.

Niezestresowany katecheta? To pewnie z Pani jest straszna piła.

– Wprost przeciwnie. Nikt u mnie nie dostał jedynki na semestr, a i trója są rzadkością. To kwestia zasad. Wiele, jeśli nie wszystko, zależy właśnie od katechety. Trzeba umieć mądrze wymagać. Jeśli ustali się jasne reguły – nie ma problemu. Najgorsze, co można zrobić, to próbować „zbratać się” z dziećmi. Jeśli zobaczą, że nauczyciel chce być kumplem, tak go traktują – a katecheza leży.

Kocha Pani swoich uczniów?

– Tak, bardzo. Wielu znam po imieniu do dziś, choć minęło już… ho, ho – ponad dwadzieścia lat. Dwie moje uczennice, Milena i Kasia, pracują w szkole, w której uczę. Agnieszka jest postulantką u sióstr jadwiżanek w Krakowie. Bywam na ślubach, na prymicjach…

Wychowała Pani księdza?

– Tak, Grześ od drugiej klasy był wyjątkowy. Już wtedy można było poznać zalążki powołania. Towarzyszyłam mu do ósmej klasy i bardzo się wzruszyłam, gdy podczas prymicji powiedział mi, że to także moja zasługa… Dzisiaj ten kapłan pracuje w dużej warszawskiej parafii, Matki Bożej Częstochowskiej. Kocham to, co robię. Choć marzyłam o czym innym.

O?

– O malarstwie. Wszystko się zmieniło po rekolekcjach dla maturzystów. Wtedy zrozumiałam, że Pan Jezus chce inaczej. Po powrocie z rekolekcji powiedziałam rodzicom, że będę zdawać na teologię. Ojciec zapytał: a co to? Martwił się, że nie będę miała z czego żyć…

Bo teologia chleba nie daje, ale pomaga zrozumieć sens jego jedzenia…

– Zawsze jednak udawało się związać koniec z końcem. I nie zamieniłabym tych 25 lat na nic innego. Muszę przyznać, że zawsze miałam szczęście do spotykania dobrych ludzi, fajnych rodziców i cudownych dzieci. Choć ma Pan rację: słyszałam o katechetach, którym cierpnie skóra na myśl o kolejnej lekcji.

Problem w dzieciach czy w katechecie?

ć mamą, babcią i księdzem

ć ode mnie Jezusa

– Z przykrością muszę przyznać, że często wina leży po stronie prowadzącego lekcję.

A co z młodzieżą. Rozgrzeszona?

– Nie. Ale trzeba ją zrozumieć. Dzieci często są pozostawione samym sobie. Bywa, że są w szkolnej świetlicy od 7.00 do 18.00. Rodzice nie rozmawiają z nimi. Często brak przykładu, brak wspólnej niedzielnej Mszy świętej, wspólnej modlitwy. To, co dzieci słyszą na katechezie, mija się często z tym, co dzieje się w domu. Trudno jest znaleźć się w takiej rzeczywistości. I uczniowie odreagowują, jak potrafią. Wybierają to, co łatwiejsze. Kiedy słyszę od matki: moja kariera jest ważniejsza niż osiągnięcia mojego dziecka, to współczuję temu dziecku. I rozumiem czasem jego dziwne zachowanie.

25 lat temu było łatwiej?

– Może trochę, bo samo wyjście z domu na katechezę miało coś z misterium. Szedł taki maluch za rękę z mamą lub z babcią do salki, więc miał czas zapytać, do kogo idzie i dlaczego. Przychodził na lekcję przygotowany. Dzisiaj przybiega po WF-ie. A katecheta tę „atmosferę” musi zrobić w znacznie krótszym czasie. To jest ważne!

To może nie trzeba było iść z katechezą do szkoły?

– Trzeba było. Bo wtedy na religię chodziło 80 proc., a dziś do parafialnej salki przyszłoby może 10–15 proc. Gdzie miałabym szukać pozostałych? Dziś są inne czasy, to my wychodzimy z Ewangelią.

Bywa, że w połowie roku stawia Pani 15 jedynek za brak znajomości „Ojcze nasz”?

– Nie stawiam złych ocen za nieznajomość modlitwy. Zawsze jest szansa poprawy, spróbowania jeszcze raz. Moi uczniowie i ich rodzice dobrze wiedzą, czego wymagam od nich i dzieci w danym roku. Problem jest w tym, że dzieci nie mają dobrych wzorów modlitwy w domu. I po wakacjach zwykle to widać. Ale po dwóch tygodniach przypominają sobie wszystko.

Dzisiaj katecheta musi być babcią, mamą i księdzem…

– Nawet nie wie Pan jak bardzo. Często zdarza się, że dzieci mówią do mnie „ciociu”, albo nawet „mamo”. Potrzebują ciepła. Przybiegają do mnie na przerwie i tulą się… Nawet czwarto- i piątoklasiści. Przekonuję się, że katecheta jest dla dzieci kimś wyjątkowym. Wyjątkowym przez nadzwyczajne znajomości z Panem Bogiem. Któregoś dnia po skończonej lekcji podszedł do mnie taki mały aniołek z drugiej klasy i poprosił: Proszę ode mnie pozdrowić Pana Jezusa. Czy to nie zobowiązuje?

Porażki?

– Staram się nie gubić moich aniołków. Choć pamiętam dziewczynkę, którą mama wypisała z religii po pierwszym semestrze, ponieważ „priorytetem stała się matematyka”. To smutne i boli. Mam też uczniów, którzy idą po linii najmniejszego oporu: jestem, mam książkę, i załatwione. Któregoś dnia uczeń powiedział mi, że nie będzie się uczył, ani nie ma ochoty na pracę w grupie, bo i tak stopień z religii nie wlicza się do średniej. Wyjęłam telefon i na lekcji zadzwoniłam do rodziców. Mama była za 40 minut. Więcej problemu nie było. Zresztą zawsze miałam mądrych rodziców i mądrych proboszczów.

NAJLEPSI W DIECEZJI

Abp Kazimierz Nycz podczas odprawy katechetycznej 30 i 31 sierpnia wręczył wyróżnienia 19 katechetom archidiecezji warszawskiej. Trzech z nich: Maria Frydrych, Zofia Kiełbowska i Bożena Balicka-Miśkiewicz otrzymało także dyplom jubileuszowy z okazji 25 lat pracy katechetycznej. „Dyplomy dla wyróżniających się w katechezie w AW” (*Euntes ergo docete omnes gentes*) otrzymali:

Małgorzata Borowicz
ks. Paweł Budziak
s. Salwina Ciok
ks. Michał Dubicki
ks. Dariusz Furmanik
s. Iwona Gryglik
s. Elżbieta Kowalewska
Maria Mojzesowicz
Julita Nagel
s. Krystyna Nowak
Elżbieta Ostasiuk
Anna Puchalska
ks. Jacek Siekierski
Jolanta Surała
ks. Grzegorz Wieczorek
Janusz Migda

Żadnych uwag pod adresem Kościoła? Wojen, choćby we wrześniu, o majowe stroje komunijne?

– Żale do Kościoła ucinam krótko: księża to ludzie tacy jak my, i jak rodziny, z których wyszli. My też nie jesteśmy idealni. A co do strojów: sześć lat temu wprowadziliśmy u nas jednakowe, szyte na miarę sukienki komunijne dla dziewczynek i ciemne garnitury dla chłopców. Ale przez 25 lat rzeczywiście widziałam wiele: nawet zielony garniturek.

Jak nie zmarnować roku przygotowań do I Komunii św.? Ma Pani dobrą radę dla rodziców?

– Przede wszystkim trzeba mieć czas dla dziecka. Rozmawiać o wszystkim: co wie, co umie, czego jeszcze nie. Interesować się tym, co dzieje się na lekcjach. I najważniejsze – być z dzieckiem w kościele, na Mszy św., wspólnie klękać do modlitwy. Tutaj liczy się przykład. Nauczyciel, choćby najlepszy, nie zastąpi rodziców.

Mówiłam ostatnio rodzicom trzecioklasistów: starajcie się poznać kolegów waszych dzieci, akceptujcie swoje dzieci takimi, jakimi są. W przeciwnym razie stracicie je, a wtedy zapewne znajdą się tacy, których one zainteresują. Problem w tym, że im na dobru dzieci zależeć nie będzie. Kochajcie swoje dzieci za to, że są, a nie za to, co zrobiły, albo czego uniknęły.

A co radziłby katecheta z 25-letnim stażem swoim młodszym kolegom?

– Więcej wiary, nadziei, miłości i modlitwy.

Krótko i mało oryginalnie…

– Tylko z pozoru. Katecheta powinien być człowiekiem wielkiej wiary, świadkiem Jezusa. Dzieci i młodzież wyczują wszelkie pozory. Trzeba kochać tych, których Chrystus nam powierza. A szczególnie tych młodych, którzy sami ze sobą mają problemy. A nadzieja? Jesteśmy jak siewcy: rzucamy ziarno, nie wiedząc, jaki będzie plon i co wyrośnie. Ale skoro Bóg złożył ten skarb w naszych glinianych naczyniach… ufajmy i módlmy się. A nadzieja zawieść nie może.

TOMASZ GOŁĄB

Kłopotliwy spadek przy moście Łazienkowskim

Berling niezbyt estetyczny

Od pewnego czasu, gdy przejeżdżamy przez most Łazienkowski, dzieci zadają pytanie: „A kto to ten pan, łysy, biały, pomazany czerwoną farbą? I co jest na nim napisane?”. I wbrew pozorom, mam kłopot z odpowiedzią.

JAKUB SZYMCZUK

Bo lakoniczne „generał”, choć prawdziwe, prawdy nie przekazuje. Z kolei odpowiedź: „tam jest napisane »zdrajca«” prowokuje niewygodne pytania. Niewygodne? Przecież dzieciom trzeba mówić prawdę. Trzeba. Tylko jak wytłumaczyć pięciolatce, że biały pan jest generałem skazanym za zdradę na karę śmierci? Do tego przyczynił się do mordowania wielu polskich bohaterów? No a potem postawili mu pomnik.

Pomnik dla zdrajcy

Most Berlinga, który „otrzymaliśmy w darze” od „bratniego narodu” 22 lipca 1974 r., przemianowany został już dawno. Pomnik, niekonsekwentnie, stoi nadal. Mimo że Warszawą przez ostatnich kilkanaście lat rządziły różne opcje polityczne, a sprawa pomnika była głośna w latach 90., od pewnego czasu o Berlingu, przynajmniej oficjalnie, się nie mówi.

Daniel Bargiełowski, autor książki o Berlingu pt. „Konterfekt renegata”, domyśla się jednej z przyczyn:

– Kiedy toczyły się dyskusje, co zrobić z pomnikiem, głos w jego obronie zabierały stowarzyszenia kombatanckie, walczące w armii Kościuszki. To są starsi ludzie, którzy w zlikwidowaniu pomnika widzą pomniejszenie własnego heroizmu i patriotyzmu. A przecież tak nie jest. W swojej książce pisałem, że krew żołnierzy Andersa jest taka sama jak krew żołnierzy Berlinga.

Po wydaniu książki córki generała Berlinga wytoczyły Bargiełowskiemu proces karny o zniesławienie ojca. Toczył się 5 lat, do 2002 r., i w końcu... sprawa przedawniła się. Bargiełowski miał nadzieję, że zostanie pozwany powtórnie, w procesie cywilnym, ale tak się nie stało.

– Chciałem, żeby proces się toczył, bo dzięki temu opinia publiczna nie zapomina o zdrajcy – mówi autor. – Bo o ile nie można mieć pretensji do Świerczewskiego, Rokossowskiego o zdradę, bo... de facto nie byli obywatelami polskimi, to Berling był polskim oficerem. Przysięgał na wierność Rzeczpospolitej, a potem zdezerterował. Służył obcemu państwu.

A na radzie dzielnicy...

Podczas sesji rady dzielnicy Praga Południe, która odbyła się na początku września, radny lewicy rozpoczął dyskusję na temat zniszczenia pomnika. Około 2–3 miesięcy temu pomnik pomazano czerwoną farbą i okraszono napisem „zdrajca narodu”. Najprawdopodobniej więc pomnik zostanie odnowiony. Na jak długo? To nie pierwszy przypadek „bezczeszczenia” gen. Berlinga. Czy w ciągu ostatnich lat radni Pragi Południe zajmowali się jeszcze sprawą generała?

– Nigdy nie było o tym mowy – mówi Marcin Kluś, przewodniczący rady dzielnicy. – Gdyby mieszkańcy zgłaszali taką prośbę, dyskutowalibyśmy na ten temat. Należałoby poznać wszelkie argumenty za i przeciw. Gdyby któraś z uprawnionych grup (5 radnych, zarząd dzielnicy, komisja) zgłosiła taką inicjatywę, zaczęlibyśmy się zastanawiać, rozmawiać. Teraz nie jestem w stanie powiedzieć, jaka byłaby decyzja.

Jak się jednak okazuje, gdyby nawet radni prascy przegłosowali usunięcie pomnika, nie miałoby to większego znaczenia.

– Na szczęście pomnika nie widać, bo stoi w ślimaku mostu Łazienkowskiego – mówi Tomasz Gamdzyk, naczelnik Wydziału Estetyki Przestrzeni Publicznej Biura Architektury i Planowania Przestrzennego. Ale żadna to pociecha

Tomasz Gamdzyk, naczel-nik Wydziału Estetyki Przestrzeni Publicznej Biura Architektury i Planowania Przestrzennego:

– Tylko właściciel pomnika może ubiegać się o jego usunięcie. W tym przypadku właścicielem jest Zarząd Dróg Miejskich. Właściciel ma obowiązek zgłosić się do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa z wnioskiem o opinię w tej sprawie.

Gamdzyk przypomina też, że w Warszawie więcej jest pomników, które wywołują kontrowersje.

– Choćby w parku Skaryszewskim jest pomnik radzieckich żołnierzy. Burzy tamtejszą przestrzeń, a do tego stoi w miejscu związanym z aliantami, którzy pomagali walczącej Warszawie.

Według naczelnika, niewątpliwym plusem pomnika Berlinga jest jego usytuowanie: w „ślimaku” mostu Łazienkowskiego.

– Nie widać go. A pomnik do urodziwych nie należy, bo ma ucięte w kolanach nogi – mówi Gamdzyk. – Dzięki lokalizacji pomnik nie razi swoją estetyką.

Estetyką być może nie. Ważniejsza od formy jest jednak treść.

AGATA PUŚCIKOWSKA

ARCHIWUM KMKM

Z pasją o komunikacji

Zakochani w autobusach

Znają na pamięć rozkłady jazdy, odnawiają zabytkowe „ogórki”, zabiegają o przywrócenie dawnych tras autobusów. W Warszawie nie brakuje pasjonatów komunikacji miejskiej.

– Tyle lat jeździł inaczej! W biurach siedzą sami młodzi ludzie i nie szanują przyzwyczajeń pasażerów – skarży się głośno starsza pani w autobusie linii 520, którego trasa została „czasowo zmieniona”.

Pretensje warszawiaków podzielają często członkowie Klubu Miłośników Komunikacji Miejskiej, który działa w stolicy ponad 25 lat. No bo jak zgodzić się na skasowanie linii tramwajowej, która latami wozi mieszkańców stolicy tą samą trasą? Między innymi dzięki głosowi klubowiczów udało się przywrócić słynny skręt „czwórki” na Starówkę, który przestał działać po tym, gdy na placu Bankowym pojawiło się metro.

Rozety na balkonie

Klub Miłośników Komunikacji Miejskiej liczy dziś dwustu członków w pełnym przedziale wiekowym: od przedszkolaków, przyprowadzanych przez mamy, po sędziwych emerytów. Niektórzy pracują w Zarządzie Transportu Miejskiego, ale większość robi w życiu zupełnie co innego.

– Jestem z wykształcenia inżynierem energetykiem, a trakcja elektryczna zawsze była moim hobby. W ten sposób trafiłem do klubu – mówi Michał Kiembrowski, członek zarządu klubu i zarazem przewodnik warszawski.

– Komunikacja jest częścią miasta, tego, co widzimy na co dzień, dlatego miłośnicy komunikacji są także miłośnikami Warszawy – tłumaczy.

Dla miasta zrobili już wiele. Przede wszystkim dbają o historię komunikacji miejskiej, ratując od zapomnienia różne drobiazgi z nią związane, jak stare bilety czy przedwojenne rozety tramwajowe (czyli ozdobione żeliwnym kwiatem haki, którymi sieć tramwajowa była przyczepiana do budynków). Zanim spółka Tramwaje Warszawskie wygospodarowała na potrzeby klubowiczów fragment powierzchni magazynowej, Michał Kiembrowski przez rok trzymał ocalone przez siebie żeliwne rozety... na balkonie.

„Ogóry” dla turystów

Udało się też ocalić kilka „pamiątek” o większych gabarytach: od 2002 r. członkowie klubu odtwarzają stare autobusy.

– Mamy już cztery „ogórki”, m.in. zachowany oryginalny warszawski wóz pogotowia technicznego, kabriolet, autobus San. Mamy również wóz Berliet z epoki Gierka oraz trolejbus z przyczepą – wylicza Michał Kiembrowski.

Być może w przyszłe wakacje uda się wprowadzić ogórkową linię turystyczną. Wielkim marzeniem sympatyków publicznych środków transportu jest też stworzenie w Warszawie muzeum komunikacji miejskiej, gdzie można by pokazywać wszystko: od stuletniej historii tramwajów po dzień dzisiejszy. Podobne muzea istnieją już w Krakowie i Szczecinie. Trwają rozmowy z miastem na temat lokalizacji obiektu. Planowaną, w zajezdni przy Okopowej, zajęło – prawdopodobnie ważniejsze dla Warszawy – Muzeum Powstania Warszawskiego. Autobusy muszą poczekać na swoją kolej.

Stare autobusy i tramwaje wyjeżdżają na miasto tylko od święta

Tramwaje od kuchni

Pasjonaci komunikacji miejskiej spotykają się w każdy pierwszy i trzeci piątek miesiąca o godz. 17 przy zajezdni R-3 Mokotów (ul. Woronicza 27). Ale do grona amatorów starych tramwajów i autobusów można dołączyć także podczas Dni Transportu Publicznego, które odbędą się w Warszawie już po raz trzeci. 22 i 23 września będzie można m.in. przejechać się starym tramwajem i poznać pracę zajezdni od kuchni. Szczegółowy program imprezy już niebawem na stronie internetowej Klubu Miłośników Komunikacji Miejskiej www.kmkm.waw.pl.

AGATA MADAJ

WEEKEND Z KOMUNIKACJĄ

Do autobusu wpadną najpierw antyterroryści, potem specjalna ekipa rozetnie tramwaj… Po co? Żeby warszawiacy mogli „od kuchni” poznać miejski transport. Stołeczni przewoźnicy wraz z Klubem Miłośników Komunikacji Miejskiej zapraszają po raz szósty na Dni Transportu Publicznego. Święto komunikacji rozpocznie się 22 września o godz. 11 w Zajezdni Tramwajowej „Mokotów” przy ulicy Woronicza 27 oraz w sąsiadującej obok zajezdni autobusowej. Będzie można też obejrzeć wystawę autobusów i tramwajów, zarówno tych zabytkowych, jak i najnowszych. Czekają liczne konkursy i nagrody (m.in. rejs tramwajem wodnym po Wiśle). 23 września zaplanowano „dzień kolejowy”. Udostępnione będzie także zwiedzanie stacji techniczno-postojowej metra. Natomiast na Dworcu Gdańskim w godz. 10–17 będzie można obejrzeć lokomotywy, nowoczesne składy pociągów i odrestaurowaną salonkę Bieruta. Szczegóły na: http://ssks.org/dtp.

REKLAMA

W Warszawie spadkobiercy o. Papczyńskiego prowadzą wiele dzieł

Święto marianów

Główne uroczystości po beatyfikacji o. Stanisława Papczyńskiego odbędą się 17 września w Górze Kalwarii przy jego grobie.

Zmarł właśnie w Górze Kalwarii, 17 września 1701 r. Był wykładowcą w warszawskim klasztorze pijarów, zasłynął też jako kaznodzieja i spowiednik. Założyciel marianów, według świadectw osób, które otrzymały łaski za jego wstawiennictwem, pomaga ciężarnym matkom i ich mającym się urodzić dzieciom. Ale także uczniom mającym problemy szkolne i osobom uzależnionym od alkoholu.

Warszawa dziękuje

Głównym uroczystościom beatyfikacyjnym o. Stanisława Papczyńskiego, 16 września w Licheniu, ma przewodniczyć kard. Tarcisio Bertone, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej. Na uroczystości, które rozpoczną się następnego dnia o godz. 17 w Górze Kalwarii, przybędzie z kolei kard. Franc Rode CM, prefekt watykańskiej Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Ponowna wspólna modlitwa przy grobie założyciela marianów odbędzie się w niedzielę 23 września. Uroczystej Sumie, połączonej z obchodem jubileuszów zakonnych i kapłańskich księży i braci marianów, będzie przewodniczył abp Kazimierz Nycz. Arcybiskup Warszawy odprawi też Mszę św. dziękczynną za dar beatyfikacji dla archidiecezji warszawskiej. Zostanie ona odprawiona 18 listopada o godz. 13 w kościele NMP Matki Miłosierdzia na Stegnach – jednej z trzech warszawskich parafii mariańskich.

Trzy parafie

Na Pradze marianie posługują w parafii pw. Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, gdzie prowadzą praskie Diecezjalne Sanktuarium Chorych i Hospicjum Domowe. Na Marymoncie mają parafię pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski z Centrum Stowarzyszenia Pomocników Mariańskich (14 tys. członków) oraz Fundacją „Centrum Psychoedukacji i Mediacji”, a na Stegnach – parafię NMP Matki Miłosierdzia. Przy ul. Bonifacego mają też własne prężne wydawnictwo i siedzibę kurii prowincjalnej.

ZDJĘCIA PIOTR ŻYCIEŃSKI

Wieczernik (niewielki kościół Wieczerzy Pańskiej) na Mariankach w Górze Kalwarii – aktualnie sanktuarium o. Stanisława Papczyńskiego – zbudowano w 1674 r.

Przy grobie założyciela

W Górze Kalwarii marianie są obecni od 1677 r., gdy ówczesny biskup poznański i właściciel Nowej Jerozolimy (tak nazywało się wówczas miasteczko) Stefan Wierzbowski przekazał o. Stanisławowi Papczyńskiemu kościół Wieczerzy Pańskiej. Przy kościółku postawiono klasztor, w którym mieszkali marianie do kasaty zakonu w 1864 r. W Wieczerniku spoczywają doczesne szczątki sługi Bożego i z tej racji kościół ten uznawany jest za sanktuarium zgromadzenia. Marianie do Góry Kalwarii wrócili w roku 1952, kiedy to arcybiskup warszawski i prymas Polski kard.Stefan Wyszyński przekazał im na stałe tamtejszą parafię wraz z położonymi w granicach miasta czterema kościołami: parafialnym pw. Niepokalanego Poczęcia NMP, sanktuaryjnym św. Antoniego, Podwyższenia Krzyża Świętego – „na Górce” oraz kościołem Wieczerzy Pańskiej pw. Opatrzności Bożej na Mariankach. **TG**

O. Papczyński przeżył na Mariankach 24 lata. Już za życia był nazywany „świątobliwym cudotwórcą”, miał bowiem dar proroczy i łaskę uzdrawiania. Na zdjęciu: **figura przed sanktuarium**

GOŚĆ WARSZAWSKI
warszawa@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Mokotowska 43, 00-551 Warszawa
tel./faks 022 621 57 99, 022 629 02 67
Redagują: Tomasz Gołąb – dyrektor oddziału, ks. Marcin Brzeziński – asystent kościelny, Joanna Jureczko-Wilk, Agata Puścikowska

Zapraszamy

W ROCZNICĘ NAPAŚCI NA POLSKĘ

17 września, w rocznicę napaści sowieckiej na Polskę w 1939 r., o godz. 17 pod pomnikiem Poległym i Pomordowanym na Wschodzie odbędzie się apel z udziałem biskupa polowego Wojska Polskiego. W katedrze biskup polowy odprawi Mszę św. w intencji polskich żołnierzy poległych we wrześniu 1939 r. oraz pomordowanych na Wschodzie. Tego samego dnia w kościele św. Jakuba, przy pl. Narutowicza, odbędzie się specjalny koncert. Początek o godz. 20.00. Wstęp wolny.

ROCZNICA KORONACJI

18 września o godz. 18.00 w sanktuarium w Rokitnie zostanie odprawiona uroczysta Msza św. z okazji rocznicy koronacji tamtejszego obrazu Matki Bożej Prymasowskiej Wspomożycielki.

SYRENKA Z KRESÓW

Instytut Kresowy zaprasza 20 września na otwarcie wystawy: „Krahelska – Syrenka warszawska z Kresów”, którą będzie można oglądać w siedzibie Instytutu przy ul. Jagiellońskiej 56 w Warszawie. Wystawa poświęcona będzie Krystynie Krahelskiej – harcerce, sanitariuszce w powstaniu warszawskim, autorce powstańczych piosenek i wierszy.

ZAKOŃCZENIE SEZONU ORGANOWEGO

Zbliżają się do końca warszawskie festiwale organowe. Do 22 września – od poniedziałku do soboty – o godz. 12.00 można posłuchać występów w ramach Wielkich Organów w Archikatedrze. 16 września o godz. 16 w archikatedrze kończy się także XIV Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej „Organy Archikatedry”. Do końca września będzie można wziąć udział w Warszawskim Festiwalu Organowym „Organy Śródmieścia”. 18 września o godz. 19 w kościele św. Jana Bożego, przy ul. Bonifraterskiej, za instrumentem zasiądzie Przemysław Kapituła. 25 września o godz. 17 koncert odbędzie się w kościele św. Aleksandra, przy ul. Książęcej 21. 17 i 24 września o godz. 19.30 ostatnich dwóch koncertów będzie można posłuchać w kościele akademickim św. Anny, gdzie od 10 września odbywa się XI Festiwal Organowy.

SYMPOZJUM O OPATRZNOŚCI

21 i 22 września w Warszawie odbędzie się sympozjum „Dar Bożej Opatrzności dla Kościoła i narodu polskiego”, połączone z prezentacją albumu-cegiełki na rzecz budowy narodowego wotum-świątyni w Wilanowie. Pierwszy dzień sympozjum rozpocznie się o godz. 15.00 w Muzeum Kolekcji im. Jana Pawła II przy pl. Bankowym, drugi będzie trwał od godz. 10.00 do 16.00 w Pałacu w Wilanowie. Szczegóły na: www.mkw.pl.